

Tusk boi się buntu w Polsce? Z kim pójdzie Wojsko?

19 listopada 2011

Wszyscy dyskutują o exposé jakie premier Donald Tusk wygłosił w parlamencie. Płomienna mowa przykuła uwagę wszelkiej maści specjalistów, poczynając od politologów przez psychologów na zwykłych ludziach kończąc.

Wszyscy dyskutują o exposé jakie premier Donald Tusk wygłosił w parlamencie. Płomienna mowa przykuła uwagę wszelkiej maści specjalistów, poczynając od politologów przez psychologów na zwykłych ludziach kończąc. Wszyscy rozpływali się nad tym jak premier wypadł. Jedni mówili o tym, że jego mowa nie była tuzinkowa, drudzy zwracali uwagę na jej treść. Wymieniali, że jest w nim zawarte jak rząd będzie radził sobie z kryzysem i jak będzie nas przez ten chaos przeprowadzał.

Mnie niczym nie zaskoczył, jasne było, że będzie podnosił podatki i lekko ciął przywileje. Wspomniał coś o redukcji biurokracji, ale to tylko tak na marginesie, a cięcia wydatków jak zwykle będą kosmetyczne. Mogłem się spodziewać, że nie będzie wyraźnej reformy wydatkowej, czyli m.in. wycięcia w pień finansowania wszelkiej maści agencji rządowych i pozarządowych, że nie będzie radykalnych cięć wydatków na administrację publiczną, a co za tym idzie drastyczne ograniczenie ilości urzędników. Teraz mamy ich już około 600 tysięcy, za komuny w kraju centralnie planowanym było ich około 120 tysięcy.

Nie było mowy o deregulacji prawa, co może spowodować uwolnienie przedsiębiorczości ludzi oraz zmniejszenie biurokracji, która już nie będzie potrzebna do kontrolowania i wdrażania setek tysięcy rozporządzeń. Nie wspominając już o obniżce podatków i wszelkich obciążeń fiskalnych, które dławia rozwój.

Zatem nie jestem zaskoczony i nie mam ochoty się rozwodzić co Pan Tusk tam sobie powiedział.

Niestety zmartwiła mnie jedna rzecz, o której jak zwykle na próżno szukać w naszych mediach i dyskusjach różnej maści specjalistów. Mianowicie nikt nie wspomniał o tym, że Premier wspomniał, iż jedyną grupą, która może liczyć na podwyżki jest policja i wojsko. Można zadać sobie pytanie dlaczego tylko resorty siłowe w okresie nadchodzącego krachu dostaną wsparcie? Myślę, że odpowiedź jest prosta, Pan Tusk zdając sobie sprawę z bardzo słabej sytuacji jak i z tego, że jego pseudo reformy, które chce wdrożyć niczego nie naprawią. Można być pewnym, że cięcia przywilejów wraz ze wzrostem ucisku fiskalnego może spotkać się tylko z jedna reakcja, czyli społecznym buntem. Wie, że po jego stronie muszą stać resorty siłowe, aby w razie niepowodzeń stłumić niezadowolenie społeczeństwa i dlatego chce je sobie kupić, zapewniając im solidne wynagrodzenie. W tym miejscu należy przypomnieć, iż w PRL, resorty siłowe też miały przywileje i były dużo lepiej opłacane, niż przeciętny Kowalski.

Ostatni marsz w Warszawie ukazujący, że ludzie mają już dość działania przeciwko im i ich przywiązaniu do Polski, zaniepokoił dość poważnie klikę. Wysyłając grupy policyjne, których działanie można przyrównać do działań służb specjalnych rodem z PRL-u (m.in. pałowanie i prowokacje) oraz manipulując przekazem medialnym ukazuje w pełni ich strach. Boją się tego, że Polacy znowu podnoszą głowę i chcą upomnieć się o wolność, która każdego dnia jest coraz bardziej zagrabiana przez nich.

Czy dojdzie na ulicach do konfrontacji, to się okaże niedługo. Mam nadzieję, iż w inny sposób będzie się dało rozwiązać ten problem. Warto jednak zadać sobie pytanie, czy jeśli dojdzie do starcia to czy wojsko, które ma stać na straży wolności i suwerenności kraju będzie wtedy z nami?

Autor: Andrzej Włusek

Źródło: [Nowy Ekran](#)